

Wspomnienie pierwszych lat na Siedlcach cz. 2 - Stanisław Kujawski

Wspomnę jeszcze, że Radia Wolna Europa ojcowie słuchali nielegalnie, przy zamkniętych oknach i drzwiach, bali się tzw. "tajniaków", którzy mogli donosić kto, co słucha i opowiada – to była POLITYKA. Wracając do kina Wrzos – bardzo ciężko było dostać bilety, szczególnie na modne wtedy westerny, takie jak: Złamana strzała, 15.10 do Jumy czy Wozy jadą na Zachód. Bilety kupowało się w kasie kina w niedzielę rano. Zbieraliśmy się na podwórku, wszyscy szli do Kościoła na 9.00 a jeden zamiast do Kościoła szedł w kolejkę do kasy by kupić bilety. Później dowiadywał się co ksiądz mówił na Mszy, bo rodzice coś podejrzewali, że nie wszyscy idą w kierunku Kościoła. Innej metody kupna biletów nie było. Po godzinie kasy zamykali z powodu braku biletów, a seans był wyświetlany dopiero po południu.

Z wiekiem zaczęliśmy szukać innych obiektów kultury oraz antykultury – bo taka też była. Dzielnica Siedlce stawiała się za mała więc chodziliśmy do innych kin na terenie Gdańska. Największe w tym czasie to było kino Leningrad, a także Panorama, Kosmos. Pojawiały się też mecze na Lechii, na które chodziliśmy przez góry. Na każdym meczu był zawsze pełen stadion – 20-25 tys. osób. Atmosfera niesamowita i czegoś takiego jak dzisiejszych "kiboli" nie było! Milicji i służb ochrony na stadionie nie było, nikt nigdy w głowę nie dostał. Najbrzydsze przekleństwa kibiców to "sędzia kalosz" albo "sędzia kanarki doić". Natomiast miejscami antykultury były knajpy, pijalnie piwa (z beczek) – na Siedlcach były to Kaszubska i Cichy Kącik, za kościołem. Wspomnieć muszę pierwszą telewizję u p. Lewandowskich a później w Hotelu Robotniczym Stoczni Północnej przy ul. Zakopińskiej. Znajdowała się tam sala długości ok. 50 m i telewizor, który stawiano na krzesłach. Z końca sali ekran był wielkości pudełka po papierosach, nic nie było widać z powodu odległości i gęstych kłębow dymu papierosowego – ale atmosfera była! Szczególnie jak transmitowali Wyścig Pokoju czy mecz reprezentacji Polski. Dodatkowo na ulicach wystawiali wielkie megafony. To były cudowne czasy.

Przypomniało mi się jeszcze kilka istotnych zjawisk z życia, z lat dawno minionych. Stoczniowcy po pracy (pokolenie moich Rodziców) szukali sobie zajęcia dla przyjemności i korzyści. W ten sposób nastała moda na zagospodarowanie okolicznych górów po jednej i po drugiej stronie ul. Kartuskiej na dzikie działki, sady i gołębnie. Do tego potrzebna była łopata, grabie i silne ręce. Potem należało wypatrzeć sobie jakiś kawałek ugoru, wyrównać go, lekko ogrodzić drutem i zacząć coś uprawiać. W ten sposób z początkiem lat 60-tych powstały działki z prawdziwego zdarzenia przy ul. Ujeścisko, tuż przy estakadzie drogowej na Nowym Chelmie. Istnieją do dzisiaj, - są zrzeszone w Polskim Związku Działkowców. Tam właśnie od 1956r. mamy tę samą działkę i do dziś uprawiam ją po Ojcach. Takich wielopokoleniowych działkowców można policzyć już na palcach jednej ręki. Reszta to nowi działkowcy, którzy mieszkają w pobliskich blokach a kochają coś mieć pod gołym niebem. Zmienił się styl uprawy – dziś działki trzyma się dla rekreacji rodzinnej a nie jak kiedyś dla uprawy warzyw.

Warto też wspomnieć o zajęciu jakie w tym czasie zainteresowało młodzież. Zajęciem tym była muzyka Rock&Roll. Na Zachodzie a także w Polsce powstawały zespoły muzyczne (Niebiesko-Czarni, Czerwono-Czarni i Czerwone Gitary). Ich muzyka ponosiła nas bardzo do tego stopnia, że modnie było mieć gitarę i umieć na niej coś zagrać. Do dziś pamiętam różne chwytaki gitarowe i często jak jestem sam gram na gitarze przeboje z tamtych lat. Na Siedlcach głównym ogniskiem muzycznym był klub młodzieżowy Lastadia w Hotelu Robotniczym Stoczni Północnej i super zespół Czarne Golfy. Odbывały się tam dansingi tzw. Fajfy, gościnnie grali tam Czerwono-Czarni i Czerwone Gitary, a młodzież chętnie do

wejścia było wielokrotnie więcej niż mieściła wielka sala Lastadii. Ale czas robi swoje wedle zasady – nic nie trwa wiecznie. Dziś pozostały wspomnienia i sporo zdjęć pokazujących tamto pokolenie. Dzisiaj widzę na co dzień te same miejsca ale wyludnione. Młode pokolenie ma zupełnie inny styl. Rozwój techniki zmienił zwyczaje – komputery, komórki i internet łączą ludzi, tylko inaczej.

Na koniec koniecznie muszę wspomnieć, że w czerwcu 2011r. wraz z kilkoma znajomymi z tamtych lat zrobiliśmy zjazd młodzieży (dziś 50-60 latkowie) z dawnych Siedlec. Impreza bardzo się udała Dzięki internetowi powiadomiliśmy bardzo wielu ludzi. Na naszy podwórku pojawiło się ok. 130 koleżanek i kolegów z dawnych lat. Pościągali z różnych stron Polski i Europy, wielu z nas nie widziało się dziesiątki lat. Na podwórkowe spotkanie zaprosiliśmy również pokolenie sąsiadów naszych Rodziców, którzy znali nas od dziecka a dziś żyją i mają po 90 lat i więcej. Było ich ok. 12-15 osób. Spotkanie później przeniosło się do klubu osiedlowego Alf na Chełmie i trwało do 2-3 w nocy. Takiego spotkania po latach Siedlce nie pamiętają. Powstał z tego spotkania duży album zdjęć i plany, że może jeszcze kiedyś to powtórzymy, bo szeregi naszego pokolenia zaczynają się przerzedzać. Ale optymistycznie i realnie widzimy przyszłe lata, więc do zobaczenia w szerszym gronie.

Stanisław Kujawski (lat 65)